

## Nie wytrzymał

Kilka listów, które zastąpią całą powieść

Warszawa, 29 lipca.

Kochana Mamuniu, ja piszę ten list w uniesieniu, bo ja nie mogę już dłużej wytrzymać, żeby ten faszystowski general Franco deptał zdobycze rewolucji. Jutro wstąpię do pociągu i jadę z Henkiem Srokowem do Hiszpanii.

Przebac, kochana Mamuniu, że ja tobie wyciągnęłam z głębokiej kasy te głupie 500 dolarów i biżuterię. Może mnie już nigdy nie zobaczysz. Wstępuję do trenie Popular. Niech żyje czerwona Hiszpania! Twój Moryc.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Jesteśmy z Henkiem w Wiedniu. Wszystko poszło dobrze, bośmy mieli paszporty rumuńskie. Ja nazywam się teraz nie Perec, tylko Perescu, a Srokower nazywa się Srocovescu. Jutro jedziemy dalej, walcząc z faszystami. Twój Moryc.

Zurich, 3 sierpnia.

Co raz lepiej układa nam się podróż. W tutejszej Kompartii dostaliśmy trochę gotówki i nowe paszporty hiszpańskie. Ja nazywam się Mauricio Perez de los Rios, a Heniek zmienił nazwisko na Henrico Srocovedra y Gomez. Na granicy francuskiej będziemy powitani przez delegata rządu hiszpańskiego. Wyjeżdżamy specjalnym pociągami w towarzystwie samych ochotników hiszpańskich. Z rozmową nie ma trudności, bo ci ochotnicy pochodzą przeważnie z Niemiec i mówią po naszemu, albo z Besarabii, albo z Kowna. Dużo też jest z Białegostoku i z Wilna. Sciskam Cię, twój Moryc.

Tuluza, 5 sierpnia.

Uj, co to było! Przez całą drogę musieliśmy śpiewać rewolucyjne pieśni hiszpańskie. Najwięcej tośmy śpiewali „Hatykwę”, a jak nam się sprzykrzyło, to tango „Rebeka”. Towarzysze francuscy przyznali nam wino i papierosy. Heniek stracił się po drodze i chciał być kolejarzem, bo myślał, że to faszysta. Tu będziemy pięć dni na pieremundrowce, a potem jedziemy dalej. Twój Moryc.

Dax, 12 sierpnia.

Dziś w naszym obozie ćwiczebnym odbyła się inspekcja. Przyjechał z Paryża jeden Francuz, okropnie srogie. Nazywa się Rabinowicz. To on nas ustawiał i robił pieknieć. I okazało się, że dużo Hiszpanów brakuje. Niektórzy nucą, jeszcze z pociągu, po wyjeździe z Tuluz, inni znów wzięli na jeden dzień przepustki i pod słowem honoru wyszli na spacer. Przeważnie zginęli bez wieści. Ale reszta jest pełna zapalu i rwi się na front. Faszysta Franco nigdy nie zdobędzie San Sebastian, bo my będziemy bronili tego miasta. Twój Moryc.

Hendaye, 19 sierpnia.

Kochana Mamuniu, jestem z Henkiem na samej granicy. Przez lornetkę widzę San Sebastian. Stąd mamy wyruszyć na front. Heniek jest trochę niezdrowy, ja też. Bierzymy we dwóch ulupę zdrowotną. Moryc.

Bayonne, 14 września.

Choć nasze urlopy dawno się już skończyły, nie wracamy jeszcze do punktu etapowego w Hendaye, gdyż niezupełnie jesteśmy zdrowi. Heniek sprzedał wszystkie klejnoty, które zabrał przed wyjazdem z domu. Pieniądze ułokował w Credit Lyonnais. Uważam, że to nie jest głupio. Moryc.

Bayonne, 28 września.

Kochana Mamuniu, długo walczyłem ze sobą, aż w końcu sprzedałem Twoją biżuterię i odniosłem pieniądze do Credit Lyonnais. Bądź przekonana, że się nie zmarnują. Moryc.

Bayonne, 30 września.

Pomimo najszczerzych chęci, ani ja, ani Heniek nie możemy wyjechać do Hiszpanii, bo z drugiej strony Hendaye stoją faszysty. Serce nam się kraje, ale jesteśmy bezzilni. Wzięliśmy trzeciego współnika, też Hiszpana, razem z Szcawą i zakładamy spółkę. Jeszcze nie wiemy dobrze, czym będziemy handlować i z kim, ale tu ogromny ruch w interesie. Bądź o mnie spokojna, twój Moryc.

Perez de los Rios et Co  
Fournitures d'Armes de Guerre  
Bayonne

19 września.

Urrra! Dostaliśmy wczoraj pierwsze zamówienie na broń dla Frente Popular w Barcelonie. Wysyłamy transport rezerwów i naboję. Jeżeli dobrze pójdzie, to otrzymamy dalsze zamówienia. Całe szczęście, że przynajmniej tak można się przystosować do demokratycznego rządu hiszpańskim. Kochający Cię Moryc.

Biarritz, 28 września.

Kochana Mamuniu, nie na zwykłej pocztówce, bo wyjechałem dla słusznego odpoczynku własnym samochodem. Heniek też ma samochód, ale już nie mieszka z mną, bo rzucił się do Perpignan, gdzie otworzył filię naszego interesu. Twój Moryc.

Bayonne, 11 października.

To się dobrze stało, że Heniek pojechał do Perpignan, bo teraz możemy robić podwójne obroty. Ja nawiązałem stosunki ze zwycięską armią generała Franco, która zajęła San Sebastian, i dostarczam wszystko, co potrzeba do wojowania. A z drugiej strony Heniek zaopatruje w broń Generalidad barcelońską.

Wyobraź sobie, że odkupiłem z powrotem Twoją biżuterię i wszystko jest w porządku. To samo zrobił Heniek z jego rodzinną biżuterią. Nasze postępowanie więc jest bez zarzutu, co przyzna każdy bezstronny człowiek. Twój Moryc.

Mauricio Perez de los Rios  
Chevalier de la Legion Espiritu Santo

Bayonne, 19 października.

Twój syn, kochana Mamuniu, był na przyjęciu w Burgos u generała Mola, gdzie został udekorowany krzyżem Espiritu Santo za zasługi wobec hiszpańskiej ojczyzny. My tu na naszym froncie zwyciężamy

wrogów i robimy niezłe obroty. Kupilem wille koło Arcachon, dokąd będziesz mogła przyjechać.

Heniek był w Barcelonie, gdzie go udekorowano krzyżem Czerwonej Gwiazdy z mieczami. Na tamtejszym froncie też powodzi się doskonale. Zwyciężamy wrogów i robimy niezłe obroty.

Nasz trzeci współnik, o którym Ci pisałem, oddzielił się od nas i na własną rękę założył w Bordeaux biuro werbunkowe. Wysłał ochotników do armii generała Franco i do armii czerwonej. To też jest dobry interes. On też jest teraz Hiszpan. Całuję Cię, twój Mauricio.

(przepisał) STOP.

### AMERYKAŃSKIE DZIECKO.



...a u porywacza dzieci ja bawiłem się lepiej. Tam się strzelało z rewolwerów do żywych ludzi.

## Ze starych kronik

Hitlerowi w czasie akcji wyborczej, zakończonej zresztą zwycięstwem jego stronnictwa, wydarzył się komiczny incydent:

W podróży propagandowej zawitał również do Stuttgartu, którego jeszcze nie znał. Pragnąc zwiedzić miasto, wszedł do taksówki i polecił szofterowi pokazać sobie osobliwości miasta.

— Mogę panu służyć tylko przez godzinę — oświadczył na wstępie szofter.

— A to dlaczego? — zapytał.

— Ponieważ o czwartej przyjeżdża Hitler i ja muszę być na jego wiecu, muszę wysłuchać przemówienia naszego wodza.

Wzruszony tym dowodem przywiązania, Hitler, po zakończonym obiedzie dał szofterowi, poza opłatą za kurs, suty napiwek. Zdumiony taką szczodrością pasażera, szofter zawołał:

— Niech pan siada z powrotem. Będę pana obwoził choćby do rana. Hitler może poczekać... Mam go... w nosie.

Sławny w XIX wieku śpiewak, Ludwik Lablache, odznaczał się wspaniałym wzrostem i dobrą tuszą. W czasie jego występów w Londynie zdarzyło się, że zamieszkał w hotelu, tuż obok popularnego w tym czasie karela, zwanego „generałem Tom-Ponce”. Pewna pani, która nie miała możliwości oglądania karela w cyrku, przybyła w tym celu do hotelu, zamiast jednak do drzwi właścicieli, zapukała do drzwi Lablache’a. Artysta otworzył jej osobście.

— Chciałabym zobaczyć „generała

### W fabryce broni

Do gabinetu dyrektora wpada zziębnięty inżynier.

— Panie szefie — woła — wysłaliśmy omyłkowo granaty ręczne. Do Paragwaju pojechały modele zamówione przez rząd boliwijski, a do Boliwii zamówione przez rząd paragwajski.

— Nic nie szkodzi — odpowiada dyrektor — nic nie szkodzi. Nasi klienci zrobią wymianę na froncie.

### Sygnal alarmowy

Z Warszawy do Łodzi mknę lux-torpeda. Podróżnych pełno, gdyż prawie wszyscy jadą na wyścigi. Raptiem rozlega się przeraźliwy syk, z półek spadają walizki, torpeda staje. Biegająca, popłoch, nikt nie wie, co się stało. Konduktor uspokaja publiczność:

— Nic wielkiego, ktoś pociągnął hamulec automatyczny. Ruszamy w dalszą drogę po odnalezieniu sprawcy zatrzymania pociągu...

Sledztwo trwa dobry kwadrans, nikt nie chce przyznać się do winy.

### W znanej cukierni

Na bilardzie u braci Studnia, pan Salomon Wajntraub pakuje bilę do rogu. Raptiem wkracza jego przyjaciel Mozes i woła:

— Salomonek, to ty się bawisz, a po Nalewkach chodzi jakiś oszust, podaje się za ciebie i proponuje za towar weksle ze sfalszowanym twoim podpisem.

Chwila ciszy. Pan Salomon jest oburzony. Ale pohamował się i pyta:

— No, i jakie on ma powodzenie, ten oszust?

### Bucharin

Naczelnym redaktorem moskiewskich „Izwestii” Bucharin, bywa jakoby dość szorstki. Opowiadają w Moskwie taką anegdotę.

Jeden z przyjaciół rzekł do Bucharina:

— Podobno Stalin i Rykow wyrazili życzenie, aby mógł twój półśmierci zakonserwować w spirytusie.

Bucharin wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Jeżeli masz stosunki na Kremlu, to postaraj się o zmianę tej decyzji. Mózg niech zabierze Stalin, bo mu się przyda, a spirytusem zaopiekuje się Rykow.

### Senator i dama

Wszyscy wiedzą, że senator B. jest porządnie głuchy. Mimo to lubi zabawiać damy rozmową.

Spotkawszy w licznej towarzystwie młodą mężatkę, senator pyta:

— A czy szanowna pani była na wczorajszej premierze?

— Niestety — odpowiada dama — czułam się zmęczona i jeszcze przed premierą poszłam do łóżka.

Na to senator:

— Aha, aha, rozumiem... A znanych było tam dużo?

Toma-Ponce’a — oświadczyła pani.

— To właśnie ja nim jestem — zażartował Lablache.

— Tak? — zdziwiła się dama. — No, to że mnie zadzwonił, mówiąc, że pan jest zupełnie mały.

— Bo też nim jestem — z tajemniczą miną oświadczył Lablache — ale tylko na scenie, w domu natomiast, u siebie, chcę być nieskrępowany.

Kiedy 10-letni Mozart, w czasie jednego ze swych koncertów usłyszał, że ktoś z publiczności rozmawia szepem, natychmiast przerwał grę, by zwrócić się do publiczności ze słowami:

— Nie chcę, by rozmawiano podczas mego koncertu.

A gdy po koncercie przedstawiono go arcyksiężniczce Marii, która z zachwytem wyrażała się o jego grze, powiedział z powagą:

— Pani jest bardzo dobra. Jak dorosnę, to się z paną ożenię.

Znakomity kompozytor niemiecki, Krzysztof Willibald Gluck, będąc w Paryżu, słukł niechcący szybę wystawową w pewnym sklepie.

Pragnąc właścicielowi wynagrodzić stratę, wszedł do sklepu i wręczył 5-0 frankową monetę.

— Szybka kosztuje dwa i pół franka — powiedział sklepikarz. — Niestety, nie mam na razie reszty, ale zaraz zmienię u sąsiada.

— Ależ to zbyt wiele. Zaraz wyrównam rachunek — powiedział Gluck i wyszedłszy ze sklepu słukł drugą szybę.

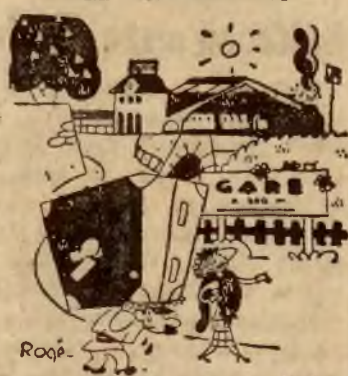
ny. Jakiś młodzian w smokingu wdycha:

— Mój Boże, jeżeli dalej tak pójdzie, to spóźnię się na ślub!

W tym miejscu konduktor, zerknąwszy podejrzliwie na kawalera:

— Hej, panie galant, czy to czasem nie pan zatrzymałeś torpedę?

### TROCHĘ RUCHU NIE ZASZKODZI.



— Tu, proszę pani, już nie znajdziemy drożki...

— Nic nie szkodzi, przy tak pięknej pogodzie możemy przejechać niechota.

### NA HYDROPLANIE



Hej, panie pilocie! Czy pan jesteś pewien, że opuściliśmy powierzchnię morza?

### Szkocka krew

Arcybogaty lord angielski padł ofiarą katastrofy samochodowej podczas wycieczki do Szkocji. Przenoszą go do szpitala, a ponieważ stan jest groźny, lekarze ordynują transfuzję krwi.

Zjawia się krwiodawca, młody Szkot. Po operacji lord wręcza mu pięćdziesiąt funtów szterlingów.

Mija tydzień, lekarze znów przepisują transfuzję. Tym razem lord daje Szkotowi tylko dwadzieścia funtów.

Po upływie tygodnia zaszła konieczność zastosowania trzeciej transfuzji. Ku ogólnemu zdumieniu, lord nie już nie chciał dać i dopiero po głośnie awanturze wyłuskał z portfela banknot pięćdziesiąt funtów.

Zastanawiano się w szpitalu nad dziwną zmianą w postępowaniu lorda. Aż wreszcie ktoś zadechył:

— To bardzo proste. Przecież po każdej transfuzji, lord ma coraz więcej krwi szkockiej w swych żyłach.

### Falszywa pogłoska

Na posiedzeniu zarządu spółki akcyjnej poruszono sprawę spłaty długów. Głos zabierali różni dyrektory, zdania naogół były sprzeczne.

— Kto płaci długi, ten się wzbogaca — rzekł jeden z dyrektorów.

— Ba! — wtrącił drugi — znam tę maksymę. Ale to jest plotka, puszczona przez wierzycieli.

### Owszem...

Właściciel hurtowni środków aptecznych, magister Rafał Rozenpek, ofiarował swej żonie w rocznicę ślubu piękną papugę. Uszczęśliwiona magistrowa zaprosiła gości, którzy zebrał się w salonie dokoła cennego ptaka. Nagle wybuchł skandal. Papuga zaczęła krzyczeć:

— Owszem... Do Palestyny! Owszem... Do Palestyny!

— Jak ty mogłeś kupić takie świstwo? — wybucha pani domu.

— Pomyśl tylko — tłumaczy się magister — czy ja mogłem przewidzieć? Ty popatrz na nią, jaka ona ma nos.

### Analiza też

W rodzinie profesora wybuchł nieporozumienie. Pani profesorka, szlochając głośno, zawodzi:

— Więc nie kupisz mi nowego kapelusza, nie kupisz? Czy moje lzy nic cię nie obchodzą?

— Twoje lzy? Hm... Trochę chlorku sodu, trochę fosforanów, pozatem woda.

### Kupiecka żyłka

Przed restauracją braci Hirsza, na Bielańskiej stoi auto. Obok stoi zażywny kupiec mniejszościowy i zaciąga się cygarem. Do kupca podchodzi inny kupiec, uchyla kapelusza i wszczynia rozmowę.

— Czy to pański samochód?

— Nu, nu...

— Czy może jest na sprzedaż?

— Nu?

— Dałbym za niego tysiąc złotych.

— A ja nie wzięłbym mniej od dziesięciu!

— Nu, opuść pan... Dwa tysiące!

— Osiem! To moje ostatnie słowo, osiem!

— Dam dwa i pół...

Wywiązując się gwałtowna kłótnia. Wreszcie przybysz, ocierając pot z czoła, mówi:

— Ja pana bardzo przepraszam, ale ja nie miałem zamiaru kupować tego auta.

Na to pan z cygarem:

— Nic nie szkodzi. Ja nie miałem zamiaru sprzedawać, bo to nie moje auto. Ale potargowałem się zawsze przyjemnie.

### W klubie szaradzystów

Na dorocznym zebraniu klubu szaradzystów, najwybitniejsi autorowie popisują się własnymi zagadkami. Oto jeden z nich powstał, wyjął z kieszeni kartkę i czyta:

— Mój pierwszy-drugi pustką świeci,

— Pusty też stoi drugi trzeci,

— Mój trzeci czwarty nie nie warty...

W tem miejscu słuchaczze przerwywały mówcy, wołając:

W tym miejscu słuchacz prze-właścicielem nowoczesnych domów nie podlegających ochronie lokatorów!

### Pożyteczny sprzęt

Książka proboszcz jest oburzony, gdyż dowiedział się, że jeden z jego parafian, syn gospodarski, zawraca głowę aż czterem panom jednocześnie.

— I cóż teraz będzie? — pyta.

— Trzeba jakoś nastarczyć wszystkim — odpowiada kawałar — właśnie kupiłem sobie rower.

### Co z niego wyrośnie?

Mecenas Jaromir Kwargelduff, powróciwszy z sądu, znajduje na swym biurku wyrwany kalamusz. Atrament rozlał się szeroko. Wzburzony prawnik przeprowadza doraźną ankietę, aby ustalić, kto narobił szkody: kot, kucharka, czy też najmłodsza pociecha rodziny, swawolny Miecio.

— Dlaczego ja by nie miałem się przynąć? — wykrzykuje synek mecenas. — To ja rozlałem twój atrament.

Powoli awantura mija, Miecio idzie spać, ale jego tata jest wciąż zdenerwowany.

— Uspokój się — woła mecenasowa — przecie Miecio powiedział prawdę!

— Tobie łatwo to przeboleć — drze się senior Kwargelduff — a ja chciałem z tego chłopca zrobić adwokata!

### Szybka lokomotywa

Świetny artysta teatrów stołecznych, p. Stefan J. wychodzi od Simona i nie bez wysiłku pakuje się do taksówki. Dwa czy trzy razy spada ze stopnia, wreszcie wchodzi szczęśliwie, uderza głową w przeciwległe drzewce, które się otwierają, i wylatuje z drugiej strony na jezdnię.

— A to co? — woła zdumiony.

— Tośmy już zajechali!

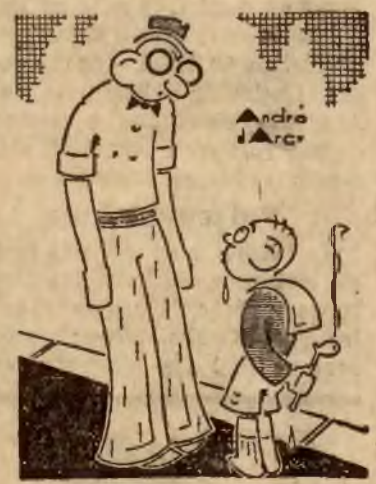
### Astrolog i pchły

Znany karykaturzysta Żebrowski miewa dowcipne i cięte powiedzonka.

Pewnego razu, kiedy jechał tramwajem, weszła jakaś dama z pudłem na smyczy. Karykaturzysta wstaje i przenosi się na inne miejsce.

— Niech się pan nie boi — mówi dama — mój pies ma kaganiec.

— Tak — odpowiada rybnik — ale pchły nie mają kaganców.



— I nie wstydzisz się palić w tym wieku?

— Cóż robić? Od pięciu lat staram się od tego odzwyczaić,

### W LAZIENCE OKRĘTOWEJ.



— Nie warto ubierać się, panowie, tsańk tonle,